**Cena 10 hal.**

Nr. 251. Kraków, Czwartek 20go Maja 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

# GŁOS NARODU

**Wychodzi 2 razy dziennie.**

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza l. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.



## W dniu decyzyi Włoch!

Na rzymskiem Montecittorio zapadnie dzisiaj decyzya. Parlament włoski ma oświadczyć wojnę swym od 33 lat sojusznikom, ma odrzucić ustępstwa terytoryalne bez wojny mu ofiarowane i ma rzucić na wagę szalejącej wojny krew i życie swych synów. Do ostatniej niemal minuty przed tą niezrozumiałą. ale niestety więcej niż prawdopodobną decyzyą stoją przed parlamentem włoskim przedstawiciele Austro-Węgier i Niemiec z rękami przyjaźnie wyciągniętymi i pełnymi cennych darów. Ale na Montecittorio ma głos dzisiaj nie trzeźwy rozum stanu. Rządzi tam wielkomiejski tłum, zgorączkowany nienawiścią, histerycznie żądny wojny. Na dworcu kolejowym — pisze „Secolo" ze złośliwą radością — czekają dwa pociągi specyalne, które mają ambasadorów wywieźć poza Alpy. W powietrzu czuć wojnę. Największy wojownik świata Napoleon, w którego żyłach płynęła także krew włoska, wyrzekł niegdyś zdanie, że pokój jest najpierwszą potrzebą i największą chwałą. Włochy mają dzisiaj możność wyboru, czego inne ludy biorące w tej straszliwej wojnie, nie miały, — wyboru między pełnym chwały i honoru pokojem, a niszczącą i wcale nie pewną zwycięstwa wojną.

Decyzya Włoch zastanie cesarstwa centralne w pełnem pogotowiu na tę przewidzianą już ewentualność. Bar. Conrad był przed dziesięciu laty komendantem dywizyi w Insbruku. Na tem stanowisku bar. Conrad zebrał ciekawe informacye i doszedł do pewnych wniosków, które różniły się znacznie od poglądów na trójprzymierze. panujących na Ballplatzu. Gdy został szefem sztabu generalnego, — bar. Conrad wcielił swoje wnioski w życie, a raczej w fortyfikacye południowo-tyrolskie. Pamiętnym jest wielki hałas, jaki wówczas powstał po tamtej stronie Adygi. Bar. Conrad musiał na żądanie hr. Aehrenthala ustąpił na kilka miesięcy ze sztabu generalnego ale — betony i wieże pancerne pozostały nietknięte... Granica południowa Monarchii nie była pozostawioną na wiarę w sojuszową wierność Włoch...

I nie braknie żołnierzy do jej obrony. W dziesiątym miesiącu wojny wojska sprzymierzone niszczą trzecią część armii polowej najpotężniejszego swego wroga. Na pobojowiskach polskich przewaga ich rośnie z dnia na dzień. Siła gospodarcza obu cesarstw okazuje się niezłamaną. W takim momencie ósme wypowiedzenie wojny nie wywoła w nich niepokoju i chyba także nie przeważy szali na korzyść Trójporozumienia. Jest ono tylko wyznaniem słabości dotychczasowej koalicyi. jest jej polityczną i wojskową klęską. Między Trójporozumieniem a Włochami zachodzi zbyt wiele sprzecznych interesów. by taki nienaturalny alians okupiony wielkiemi ofiarami ostał się na czas dłuższy. Gabinet serbski. który widzi obecnie zagrożone swe aspiracye wielkoserbskie i adryatyckie, grozi Petersburgowi dymisyą. Takie sprzeczności istnieją w łonie nowej koalicyi także co do Małej Azyi i co do Morza Śródziemnego. Czwórporozumienie okaże się politycznie jeszcze słabszem niż Trójporozumienie. Milion żołnierzy włoskich nie jest wprawdzie siłą do pogardzenia, atoli od początku wojny walczyło Dwuprzymierze z ogromną przewagą liczebną. Trzeba było w długich walkach niszczyć milion za milionem wroga, aż przyszło do obecnej równowagi sił. Nie sama ilość zwycięża w wojnie dzisiejszej.

Zimna krew i spokój, jaki okazują Austro-Niemcy wobec dokonującego się przejścia sztandarów włoskich na stronę wroga, nie jest zatem wypływem nieuzasadnionego optymizmu, ale wyrazem poczucia siły i zaufania, w tę siłę. Cokolwiek jutro przyniesie. to poczucie i zaufanie nie osłabną. Kampania przynosi dobre i złe wieści. Wszak niedługo po upadku Przemyśla przyszedł pogrom Rosyan w Galicyi.

Wobec całego świata stwierdził onegdaj kanclerz niemiecki, że sprzymierzone cesarstwa pragną z Włochami utrzymać przyjazne stosunki i to za cenę znacznych ofiar. Nie Dwuprzymierze zatem będzie winnem nowej wojny, która grozi wybuchem. Będzie to wojna obronna, wojna o utrzymanie tej starej Monarchii habsburskiej przed zaborczością sąsiadów. Do ostatniej chwili chcemy przeciw nadziei wierzyć, że straszne nieszczęście da się uniknąć. Ale wypadki pędzą z jakimś fatalizmem ku wojnie. Pola lombardzkie, przesiąknięte krwią kilkudziesięciu pokoleń, pragną znowu krwi. Dyplomaci będą musieli zapewne wyjechać z Rzymu. Austro-Węgry wyszlą wówczas do Włoch spadkobierców Radeckiego i arcyksięcia Albrechta.

## Pomoc Ameryki dla Polski.

O staraniach Paderewskiego w Ameryce nadeszły następujące dalsze wiadomości:

Paderewski przybył do Ameryki po zasiłek dla Polski i misya jego nie ma nie wspólnego z polityką; w podjętej akcyi agitacyjnej nie rozwija poglądów politycznych, a zaznacza tylko fakt dążenia narodu polskiego do niepodległości. Nie bawi się jednak w prognostyki i nie uprawia żadnych oryentacyi, gdyż chwila obecna nie jest do tego sposobna. Wedle Paderewskiego, dzisiaj głównem naszem zadaniem jest uratować naród polski od zguby. Coby bowiem było z ziemi polskiej, gdyby ludzi na niej brakło. Zabezpieczyć więc przyszłej wolnej Polsce ludzi, uratować od zniszczenia naród, jest pierwszem zadaniem. Dlatego zastrzega się Paderewski, aby go nie wciągnięto w jakie partyjne lub osobiste spory. Paderewski cały swój majątek. który pracą własną zebrał, na sprawę polską poświęcił. Własnym kosztem zorganizował Komitet ratunkowy dla Polski we Francyi, własnym kosztem takiż Komitet w Anglii, a obecnie to samo czyni w Ameryce. Styka się z najwybitniejszymi ludźmi Anglii, Francyi i Ameryki. Do Komitetów zdołał wciągnąć takich potentatów, jak były prezydent Francyi Loubet. sir Fransis Bortie, premier ministrów Asquith (z żoną), były premier Balfour, kardynał Bourne. książę Norfolk. Lloyd George, lord Islington, lord Beresford. Sergent, sir Edgar i t. d. Własnym kosztem przybył do Ameryki i sam opłaca koszta olbrzymiej korespondencyi i utrzymywanie sekretarzy: nie pyta, jakie są koszta, ale łoży swój grosz, gdyż jako syn Polski, majątek swój uważa za majątek Polski, którego dzisiaj Ojczyzna nasza tak bardzo potrzebuje, Do Ameryki przybył, aby ratować Polskę, a nie po sukcesy. Pracuje od świtu do nocy, Poza olbrzymiemi znajomościami, jakiemi Paderewski rozporządza, potęgą swego uczucia, swej wymowy i swego rozumu, potrafi on przeciągnąć na swą stronę nawet celowo obojętnych. I jeśli Paderewski zdobędzie znaczniejszą pomoc dla Polski w Ameryce. to tylko przez siebie, gdyż potrafi on zapalić do sprawy, zamagnetyzować formalnie każdego, wobec czego trudno nawet nieżyczliwemu dla sprawy się oprzeć. Jeden bardzo wybitny Amerykanin, w te odezwał się słowa: „Od niego chyba już nikt Polski więcej kochać nie potrafi". Dzięki też temu akcya, mimo trudności, rącżo idzie naprzód. Zapoczątkowanie akcyi ratunkowej w Nowym Yorku było bardzo szczęśliwe. F. A. Vanderlip, prezes największego banku w Ameryce, National City Bank zaprosił Paderewskiego i J. Smulskiego (prezesa Banku Polskiego) na specyalne przyjęcie, na którem było kilku wybitnych przedstawicieli świata finansowego, między niemi Archibald, prezydent Standard Oil Company. Wszyscy przyrzekli współudział w akcyi ratunkowej dla Polski, a Vanderlip oświadczył pierwszy, że wyśle 25.000 odezw do banków o donacye na rzecz Polski. Poważne pertraktacye prowadzone są także z instytucyą filantropijną Rockefellera.

## Ludność niemiecka w Królestwie Polskiem.

Podług pism berlińskich na ogólną liczbę 12 milionów ludności mieszka w Królestwie Polskiem okrągło 560.000 Niemców, obywateli rosyjskich. Największy procent Niemców z pośród wszystkich gubernii w państwie rosyjskiem ma gubernia piotrkowska, bo przeszło 13 proc. Tutaj jest niemczyzna nawet liczniej reprezentowana, aniżeli we wschodniej prowincyach rosyjskich, w Inflantach, Kurlandyi i Estonii, które razem wziąwszy mają zaledwie 7 proc. ludności niemieckiej , chociaż i w tych prowincyach są powiaty, wykazujące do 14 proc. niemieckiej ludności.

Są to jednak małe niejako wysepki językowe, otoczone wokół daleko silniejszą ludnością łotewską i estońską, W gubernii piotrkowskiej szczególnie licznie reprezentowana jest ludność niemiecka we wielkich centrach przemysłowych: Łodzi, Zgierzu, Tomaszowie i Pabjanicach. Niemieckich towarzystw śpiewaczych, gimnastycznych i strzeleckich jest tam większa liczba, chociaż niektóre z nich rozwiązał w ostatnich miesiącach rząd rosyjski,

W Łodzi, jakkolwiek wyniesiono ją do rzędu miast dopiero na początku XIX stulecia, istnieje od lat wielu stały teatr niemiecki, kilka pism niemieckich itd.

Gubernia kaliska, granicząca z obwodem rejencyjnym poznańskim, posiada również, przedewszystkiem Kalisz sam, potem także miasta Koło, Konin i inne, stosunkowo dość liczną ludność niemiecką.

Od drugiego do piątego dziesiątka lat wieku XIX rozpoczął się do Kalisza, Łodzi. Zgierza, Tomaszowa, Pabianic itd. dość silny napływ niemieckich przemysłowców, werkmistrzów, wyszkolonych robotników, których potomkowie zostali później poddanymi rosyjskimi, zatrzymując nadal swą narodowość niemiecką.

Oczywiście po wsiach zawierano małżeństwa tylko ze swoimi. W Warszawie znaleźć można jeszcze uderzająco wielu właścicieli przedsiębiorstw z nazwiskami niemieckiemi.

Od prusko-rosyjskiej granicy nieopodal od Torunia aż do Warszawy i jeszcze dalej ciągnie się wzdłuż Wisły cienkie pasmo ludności niemieckiej, a tuż przed murami fortecy warszawskiej, ale po za promieniem strzałów fortecznych, znajdują się dzisiaj jeszcze wsie czysto niemieckie.

Jeżeli, idąc od Torunia, przekroczy się granicę rosyjską w Aleksandrowie, spostrzegamy w kierunku północno-wschodnim znane miejsce kąpielowe Ciechocinek, które liczy 2.150 mieszkańców, w tem przeszł 200 Niemców.

Tylko jeden do dwu kilomerów od Ciechocinka, tuż przy Wiśle, po której lewym brzegu zbudowano silne groble ochronne, leży wioska Słońsk, zamieszkana przez przeszło 400 Niemców, a już w roku 1770 założona.

Wielu z tych Niemców mówi narzeczem „plattdeutsch". Jeżeli się udamy dalej w górę Wisły w kierunku przez Nieszawę do miasta przemysłowego Włocławka, przekonamy się, że wzdłuż tej części Wisły rozłożona jest cała ilość wsi niemieckich. W powiatowem mieście Nieszawie mieszka kilkaset Niemców, będących oczywiście od dawna rosyjskimi poddanymi.

Idąc z biegiem Wisły, przechodzimy do Płocka, miasta gubernialnego.

Sama Warszawa posiada około 18.000 Niemców.

Od Warszawy na wschód i południowy wschód, a mianowicie w guberniach siedleckiej, lubelskiej, żywioł niemiecki jest słabszy; większe wysepki niemiecko-językowe spotyka się dopiero w przyległej ziemi wołyńskiej.

Rzecz jasna, że wszyscy Niemcy w Królestwie Polskiem oprócz swego języka ojczystego posiadają także dokładną znajomość języka polskiego, a w znacznej części także i rosyjskiego.

Tak brzmi informacya, rozesłana w formie okólnika dziennikarskiego do pism niemieckich.

## Z pow. krośnieńskiego.

„Dziennik Poznański" powtarza za pismami lwowskiemi charakterystykę opłakanych stosunków, panujących obecnie w powiecie krośnieńskim. Podkarpacki ten powiat należy do zasobniejszych w Galicyi. Wsławił się ongi pierwszemi robotami wiertniczemi i posiada dziś jeszcze bogate pokłady naftowe.

„Powiat krośnieński — pisze „Słowo Polskie" — ma ludność pod każdym względem wyrobioną. Działały tu wpływy przemysłu naftowego, dającego wyszkolenie ekonomiczne i naftowe, dopomagające do rozwinięcia się domowego przemysłu tkackiego, szerzące ogólną oświatę. Działały też silne wpływy polityczne. Tu miał ks. Stojałowski twierdze nie zdobyte, jak Miejsce Piastowe, tu uczył on lud polski świadomego przywiązania do ziemi, tu pod jego okiem rozwijał swą działalność Stapiński, który tak zmarnował początkową działalność polską ks. Stojałowskiego.

Lud ten świadom tu wszystkich swych praw, wydający dużo zawodowej inteligencyi, chcący i umiejący być gospodarzem u siebie. Jako przykład przypomnieć należy sławną walkę gminy Miejsce Piastowe z żydem o kupno ostatniej karczmy w gminie. Gmina na przetargu publicznym szła wysoko w cenie i karczmę żydowi odebrała, przeznaczając ją na gospodę i Kółko rolnicze. Pijaństwa też w gminie od dawna nie ma, a dostatek się zwiększał. Nie ma też ani jednego żyda.

Nie ostał się niestety ten powiat przed pożogą wojenną. Wschodnią jego część prawie w całej długości przecina stary trakt dukielski, idący z Przemyśla na Dynów. Krosno, Duklę do przełęczy dukielskiej. Przełęcz dukielska była przez dłuższy czas przedmiotem ogólnej uwagi. Przez tygodnie całe nie było jednego komunikatu głównej kwatery rosyjskiej w którymby nie było wzmianki o przełęczy dukielskiej. Łatwo sobie wyobrazić, co się w tym czasie działo wzdłuż gościńca. wiodącego do tego ważnego punktu strategicznego. To jest też dziś główny pas wygłodzenia powiatu w jego północnej części. Nie ma tam ziarna, nie tylko na zasiew, lecz na chleb codzienny, nie ma paszy dla ostatniej krowy, karmicielki dzieci, jeżeli ją im zostawiono, nie ma konia, ani wozu, nawet drzwi u chat, o drobiu i mówić nie ma co. A brak niestety najważniejszej strawy chłopskiej, ziemniaka i kapusty, jest wprost zatrważający: przeważnie tego plonu nie zebrano, bo traktem tym coś siedmiokrotnie armie przeciągały; czego nie wzięły na swój użytek, wytratowały konie.

To samo, ale w stopniu wyższym, da się zastosować do południowej części powiatu, znękanej nie tylko postojami i przemarszami wojska, i walkami. Jeżeli się teraz weźmie pod uwagę obok zniszczenia i wygłodzenia wsi, że zbytek ludności wiejskiej, nie mający pomieszczenia na roli, znajdował źródło zarobku na miejscu, bo powiat był powiatem przemysłowym, a dziś tego zarobku nie ma, to przyjąć należy z zupełną słusznością, że w każdej gminie znajduje się ludność licząca się w setki, nie mająca co jeść i stojąca przed widmem głodu.

O akcyi rolniczej z nadchodzącą wiosną trudno mówić wobec braku bydła pociągowego i narzędzi rolniczych, a głównie ziarna. Powstrzymuje też ludzi w rozwinięciu energii życiowej lęk przed chwiejnością zdarzeń wojennych.

Poza wsiami, żywiącemi się resztką zasobów, w jaskrawszej jeszcze nędzy żyją mieszkańcy miast i miasteczek powiatu, ograniczeni przeważnie do gotówkowych dochodów, których brak zupełnie. Krosno opustoszało prawie zupełnie. Rodziny zawodowej urzędniczej inteligencyi wyjechały. Żydzi, ogromni w tem czysto polskiem do niedawna mieście rozwielmożnieni, uszli wraz z tą częścią wolno zarobkującej intelligencyi, którą z krajem nic, prócz osobistego dochodu z zarobku nie łączy; uszli do Wiednia.

Zostali księża, mieszczanie przeważnie i uboższa część rodzin urzędniczych, bez środków do życia. Na 4000 blizko obecnych mieszkańców, żywi miasto od szeregu miesięcy do 1500 ludzi. Do tego doliczyć należy 600 lu-

## Przeszłość a chwila bieżąca.

(Dokończenie).

To jest pokrótce naszkicowany stan naszego położenia w obydwu okresach naszego bytu: przed uwłaszczeniem chłopa i po uwłaszczeniu. Przed rokiem 1863 było ono względnie proste i jednolite, po tym roku ostatecznie skomplikowało się niesłychanie. Jasną jest rzeczą, że poprzednie położenie, trwające przez wieki i w formie ściśle określone i wykończone, musiało w historycznych warstwach narodu wyhodować pewne pojęcia społeczne i polityczne, których się w nowe, tak zasadniczo odmienne warunki nie dało już skutecznie przesadzić: stały się one dla nich anachronizmem. Tymczasem nowe pojęcia, odpowiadające nowemu, tak powikłanemu naszemu położeniu współczesnemu, jeszcze nie powstały, są one ciągle jeszcze w okresie tworzenia.

Temat o ścisłej zależności pojęć społecznych i politycznych jakiejś zbiorowości od warunków jej bytu ekonomiczno- społecznego i politycznego był pośrednio także wskazany w uwagach o „maksymaliźmie" i na ten temat rzucił garść trafnych myśli pan A .Ch. w swojej odpowiedzi p. t. „Wszystko — albo nic". („Głos Narodu" z dn. 21 kwietnia). Zapewne możnaby o tem wiele pisać, ale p. A. Ch, ograniczył się wedle swojego założenia do wskazania na te jednostki, które rozległem doświadczeniem, głęboką wiedzą i szerokiem sercem ogarniały dalszą przyszłość narodu, przeciętne zaś pokolenie swoje współczesne znacznie wyprzedzały. Były to zatem wyjątki, a przeciętny typ myślenia nie wybiegał daleko poza odziedziczony po przodkach i mający w istniejących jeszcze warunkach bytu dość realną podstawę pogląd na świat i na naród. Praca nad przewartościowaniem naszych wartości pojęciowych i nad przekształceniem naszego polskiego na świat poglądu ma zatem jeszcze długą drogę przed sobą.

Z powyższych uwag dostatecznie wyziera jedno: zmiana w warunkach naszego bytu, która nastąpiła skutkiem utraty bytu naszego politycznego, a następnie skutkiem uwłaszczenia włościan, najdobitniej uwydatnia się na kresach, mniej natomiast w Polsce etnograficznej. Jestto naturalne, bo tu rdzeń ludności jest polski, tam zaś obcoplemienny. Jednakowoż widzimy, że — chcąc sobie uświadomić jaknajdokładniej wszystkie zmiany, jakie zaszły w naszem położeniu skutkiem rozbiorów i później, i chcąc z tego wysnuwać odpowiednie wnioski na dalszą naszą przyszłość — poprostu powinniśmy w jaknajszerszej mierze uwzględnić owe kresy, na których pierwiastek i kultura polska rozwijały się i działały przez okres przeszło pięciowiekowy i które stały się dla nas siłą rzeczy kopalnią naszego doświadczenia historycznego w najszerszem słowa znaczeniu. Nie chodzi tu o moment polityczny, o kwestyę zasadniczą, czy mamy dzisiaj owe kresy „anektować", czy nie, bo jestto w danych warunkach rzecz bezprzedmiotowa; ale chodzi o to, że z naszych doświadczeń na kresach należy nam czerpać pełną dłonią i to należy z naciskiem podnieść: do tego mamy pełne prawo, którego nam nikt zaprzeczyć, ani odjąć nie może! Wszak narody czerpią naukę nietylko z własnych, ale także z dziejów obcych narodów i z całej historyi powszechnej, boć ona właściwie jest, żeby tak powiedzieć, dobrem powszechnem, dla wszystkich przystępnem. Któż nam tedy może zabronić myślenia i mówienia o tych kresach, o ile się one w naszej historyi wcieliły?

I tu wypada podnieść jedno: Z głosów, które nawiązywały do artykułu p. t. „Maksymalizm" czy „realizm"? przebija tu i ówdzie obawa, że zwracanie uwagi na kresy jest nie na czasie i może nam zaszkodzić. Obawa ta kulminuje w wyobrażeniu. że ci, którzy koleją losu mają współdziałać w nastającym nowym układzie naszych stosunków, gotowi tego rodzaju rozmyślania opacznie zrozumieć i poczęstować nas starą piosenką: „Jesteście niepoprawni — przeto nie dostaniecie nic! Nie „wyzwolimy" was, musicie terminować dalej!" Otóż, o to niema obawy! bo pewne jest z góry, że kimkolwiekby owi współdziałający byli — interesa ich nie będą z naszymi zupełnie zbieżne; że oni zatem w razie potrzeby przysłowiowy „kij" znajdą, o to się nie trzeba troskać: ukują go czy ze skromnego artykuliku dziennikarskiego, czy z pogłoski, czy z własnego widzimisię, czy wreszcie z samego faktu, że coś odrębnego w postaci narodu polskiego obok nich chce istnieć i żyć... Bo jeżeli ich już to ma drażnić, że Polacy byli właścicielami ziemi kraju zabranego i byli tam u siebie w domu, to na to niema rady, bo jestto fakt, który stworzyła historya, a z tej on się wymazać nie da.

Tego rodzaju faktów, jakoteż faktycznego usposobienia i dążności naszych sąsiadów względem nas naród musi w całej pełni być świadom, a rzeczą działaczy i polityków jest z uwzględnieniem tej faktycznej podstawy obrać stosowną i skuteczną drogę działania. Tu należy znowu wskazać na pewien defekt, który się bardzo często ujawnia w nas, kiedy dotykamy najdonioślejszych zagadnień naszego bytu i naszej przyszłości narodowej. Robimy to z jakiemś zakłopotaniem i wstydliwością — jak gdybyśmy się mieli zabierać do czegoś zdrożnego... Dotykamy zatem owych zagadnień delikatnie, przez rękawiczki, a ciągłą myślą o tem, czy ci, którzy zrządzeniem losu stali się współczynnikiem naszego bytu, nie skrzywią się, nie zmarszczą brwi lub nie rzucą nam groźnego ostrzeżenia... Jestto może przedewszystkiem następstwem naszego „dobrego wychowania", które jest w zasadzie rzeczą pożądaną i piękną, czasami popłatną, ale które my przez jakieś nieporozumienie ze stosunków towarzyskich przenosimy żywcem na pole polityczne i tem częstokroć dla utrzymania stopnia „chwalebnych obyczajów" poświęcamy rzecz samą. Stąd wymagany także od myśliciela-społecznika, publicysty i dziennikarza, żeby w swoim zawodzie był dyplomatą. Tego wymogu bez zastrzeżeń przyjąć nie można. Logicznie bowiem, w całej rozciągłości zastosowany, prowadziłby on do wyjałowienia myśli społecznej i politycznej, a do niebezpiecznego zastoju zwłaszcza u nas, gdzie publicyści i politycy ciągle jeszcze pracują nad ustaleniem i zaszczepieniem w narodzie najelementarniejszych pojęć, dotyczących jego historyi, jego położenia, interesów i zadań na chwilę bieżącą. Co innego jest praca myśli, która się musi wyrażać szczerze, jędrnie i otwarcie, a co innego jest polityka praktyczna, czy dyplomacya, jeżeli np. odpowiedzialny polityk lub jakieś poważne stronnictwo lansuje na łamach dziennika jakąś sprawę, która się ma rozstrzygać w wysokiem forum lub decydującej instancyi.

Potrzebny jest podział pracy, a zrozumienie i wpojenie w naród pojęcia o tej potrzebie jest rzeczą, która u nas jeszcze czeka spełnienia. Gdyby się to stało, mielibyśmy budowę społeczną i moralną spoistą i sprężystą; i nie byłoby ciągłych nieporozumień i rekryminacyi na temat, że polityk nasz na obcem forum nie myśli głośno, oraz nie byłoby tego dość pospolitego zjawiska, że nasz publicysta i wychowawca społeczeństwa wobec własnego narodu lubi przywdziewać togę augura. Hasło: „Bądźmy we wszystkiem dyplomatami" gotowe przeto odziaływać na nas samych usypiająco, podobnie jak np. potępienie poetyckiego hasła: „Mierz siły na zamiary, nie zamiary według sił!" logicznie prowadzi do absurdu! Ponieważ bowiem człowiek zazwyczaj z natury jest gnuśny, snadnieby sobie mógł wytłómaczyć, że nie ma żadnych sił, a przeto żadnych zamiarów mieć nie może...

Zachodzi tedy tak częste u nas pomieszanie pojęć, które także w naszych dziejach stało się zjawiskiem fatalnem: silną władzę rządową, zabezpieczającą narodowi i państwu porządek i dobrobyt, utożsamiano tam z „tyraństwem", z „absolutum dominium"; wolność obywatelską z anarchiczną swawolą; wolność parlamentarną jednostki ze zniweczeniem wolności i wszystkich innych przez „liberum veto"; opiekę i środki prawne z bezkarnością prawną itd. Z tem pomieszaniem pojęć musimy jeszcze stoczyć potężną walkę, a do tego potrzeba nam jak najwięcej solidnej pracy, a także pracy myśli, a wtedy już powołana polityka znajdzie stosowne środki do osiągnięcia swoich celów.

F. D.

dzi. wysiedlonych z pod Przemyśla, których również miasto żywi. Wyczerpano też zupełnie swe zasoby. A ma przed sobą takie wdzięczne zadanie, jak asanacyę. W mieście stały sztaby, armie, treny, bydło, konie, bito przez jakiś czas bydło dla całej armii. Skutkiem tego miasto jest tak zanieczyszczone, jak mało które. Następstwa widoczne są w tyfusie, na który choruje już kikanaście osób w szpitalu zakaźnym. Utrzymuje go miasto wraz z całą obsługą. Na to jest jeden lekarz w całym powiecie. Do pomocy ma... brak zupełny środków dezynfekcyjnych i aptecznych“.

# Kuryer polityczny.

### Szwajcarya dla Polski.

We fryburskiej „la Liberte“ czytamy: Prezydent Zjednoczenia przyjął delegacyę przedstawicieli wielkich przedsiębiorstw francusko-polskich z Zagłębia dąbrowskiego, którzy prosili, aby Szwajcarya przyszła z pomocą ludności cywilnej tej fabrycznej okolicy, na wyżywienie potrzebującej dziesięć wagonów mąki na miesiąc. Ponieważ Szwajcarya nie może pozbywać się swoich własnych zapasów, Rada związkowa oświadczyła gotowość zbadania, czy Szwajcarya nie mogłaby pośredniczyć w dostarczeniu produktów spożywczych z państw sprzymierzonych, za zgodą Austryi i Niemiec z zastrzeżeniem, że będą one przeznaczone wyłącznie dla cywilnej ludności Zagłębia.

### Rusyfikacya Polski.

Fryburska „la Liberte“ zamieszcza pt. „Rusyfikacya Polski“ następujące pismo, otrzymane od wybitnego cudzoziemca, mieszkającego w Szwajcaryi: „Jeżeli dziś poważam się, Panie Redaktorze przesłać tych kilka wierszy, nie będąc osobiście znanym, to tylko w celu okazania bardzo żywego zadowolenia, jakiego doznałem, spostrzegłszy, że „la Liberte“ opublikowała pewne dokumenty, odnoszące się do brutalnej rusyfikacyi w Galicyi. Rusyfikacya ta jest tem więcej naganną, że nietylko odnosi się do narodowości, lecz również i do religii narodów, przeciwko którym jest wymierzona. Rosya, która ma dotąd religię oficyalną, jest niewątpliwie państwem najbardziej nietolerancyjnem i nieubłaganym nieprzyjacielem religii katolickiej. Zwracając na to uwagę, „la Liberte“ oddała niezawodnie wielką przysługę prawdzie i sprawie katolickiej. Na Zachodzie, Rosya jest mało znana, a jak sądzą, jest to jedną z przyczyn, że się tam cieszy pewną sympatyą. Na bliższem poznaniu z pewnością nie zyskuje.

### „Times“ o Polsce.

Londyński dziennik „Times“, zamieszcza odezwę Paderewskiego w sprawie pomocy dla Polski i dodaje od siebie uwagi: Polska zasługuje na naszą sympatyę nie mniej jak Belgia lub Serbia. Historycznie jest faktem niezaprzeczonym, że podział Polski stał się przyczyną obecnej wojny. Marya Teresa opłakiwała tę tragedyę Polski i przewidywała fatalne następstwa sprzysiężenia, które zniszczyły byt żywego i starego narodu. Pomimo tych błędów i nieszczęść, Polacy nigdy nie utracili nadziei w narodowe zmartwychwstanie. Naród, który wydał Kopernika, Jana Sobieskiego, oswobodziciela Wiednia od Turków, dalej Kościuszkę i wielu innych bohaterów, nie może godzić się na trwałe rozczłonkowanie. „Jeszcze Polska nie zginęła“, brzmi pierwszy wiersz narodowego hymnu polskiego, który śpiewany jest przez pokolenia po całym świecie z nieodstraszoną wiarą. My, Anglicy nie możemy pozostać w tyle i nie odpowiedzieć na apel do nas Paderewskiego. Z tego też względu polecamy z całego serca naszym czytelnikom sprawę, której on jest rzecznikiem, gdyż sprawa Polski bynajmniej nie jest mniejszą dla nas, aniżeli jest ona dla Paderewskiego.

# O pożarze w Limanowej.

Otrzymaliśmy korespondencyę z Limanowej, z której wynika, że katastrofa pożaru, który wybuchł dnia 10 maja a trwał do 11 maja, pochłonęła znaczniejsze daleko ofiary. Pastwą płomieni padło nie 41 domów, lecz 90. Obecnie słyszy się skargi i utyskiwania ludności, że sikawki gminne były prawie nie do użycia, gdyż są zamulone wypompywaniem wody i innych nieczystości z piwnic, węże zaś były podziurawione tak, że woda zamiast z wylotu, uchodziła bocznemi ścianami, tworząc stronami fontanny i zamiast ognia, oblewając ludzi zajętych przy obronie. Beczkowozy zaś, przez częste wypożyczanie ich „ojcom“ miasta do wożenia gnoju, wody do ogrodów itp. były również zniszczone. Wypożyczanie przyrządów odbywało się zwykle nie za wiedzą naczelnika straży ogniowej, który po ewentualnem nawet wypożyczeniu przyrządów kazałby je odczyścić i naprawić, lecz samowolnie przez Magistrat.

Tutejsza ludność żydowska była bardzo zdziwiona i zaskoczona ogromnym pożarem, ponieważ jak mówiono stary rabin „cudotwórca“ z Bobowej zaręczał (!), że Limanowę nigdy nie nawiedzi pożar. Do palących się domów nie można było dostąpić również z tego powodu, że jak się okazało, na strychach mieszkań i w szopach były formalne składy szrapneli i naboi karabinowych pozostawionych przez rosyjskie wojska, lub też pozbierane z pola bitwy i zachowane pomimo wyraźnego nakazu starostwa i żandarmeryi, aby wszelkie naboje pooddawać, to też nic dziwnego, że przypomniała się nam w miniaturze sławna grudniowa bitwa pod Limanową.

Nędza między pogorzelcami ogromna, gdyż większość nawet ubrania i bielizny nie była w stanie uratować, dlatego też celem niesienia pomocy zajęła się p. starościna wraz z sędzią p. Bulińskim zbiórką datków, chodząc od domu do domu. Wprawdzie uzbierana kwota nie może być wydatną ze względu na zubożenie tutejszej ludności zniszczonej najazdem Rosyan jednak za zajęcie się tą naglącą sprawą należy się uznanie i wdzięczność inicyatorom składki.

Kwestyą zaopatrzenia zaś w żywność pogorzelców zajął się tutejszy starosta p. Dr Trzeciak, wydzielając z rządowego składu mąkę, ryż i słoninę darmo oprócz tego wręczywszy właścicielom spalonych domów jednorazowo po 10 koron na pierwsze wydatki. Spalona dzielnica, zdaje się nie zostanie nigdy, lub dopiero w dalekiej przyszłości odbudowaną, gdyż spaliła się własność najuboższych i do tego w znaczniejszej ilości nie ubezpieczona całkiem, a do tego miasto zapewne wytknie w tych miejscach jakie nowe ulice przy regulacyi miasta. Poszkodowani są w rozpaczy, gdyż żeby nie wojna, to mieliby nadzieję uzyskać jakąś subwencyę z Wydziału krajowego, lub też od Rządu. W kilku ubikacyach tutejszego starostwa znajdują się składy żywności ciągle uzupełniane, tak, że ludność całego powiatu zaopatruje się codziennie w żywność, po cenach umiarkowanych, sprowadzono również kilka wagonów owsa, jęczmienia i siana co w jednej chwili rozkupiono. Były również ziemniaki po 7 koron za cetnar metr. kupować mogli je tylko mieszkańcy miasta z wyjątkiem wsi, gdyż w tych ziemniaków jeszcze nie brakuje, wogóle aprowizacya powiatu odbywała się prędko i składnie dzięki osobistemu kierownictwu i energii pana Starosty, to też ludność tutejsza nie może dotychczas uskarżać się na brak żywności. Zwycięstwo wojenne naszych sprzymierzonych wojsko powitała ludność tutejsza z entuzyazmem cieszy się również licznie osiadła tu chwilowo ewakuowana ludność z pod Gorlic, że przecież będą mogli powrócić do swych gospodarstw, które jednak może już uległy zniszczeniu **E. H.**

# Kraj-forteca.

Gdy przed kilku tygodniami jeden ze sprawozdawców wojennych zwiedzał front walki, usłyszał od wysokiego oficera, na zapytanie, kiedy można spodziewać się rozstrzygających wiadomości z odcinku X? — odpowiedź następującą:

— Wiadomości?... U nas toczy się walka pozycyjna. Walka o poszczególne rowy, strzelanina artyleryi na ogromne odległości... zresztą spokój — jeżeli kto raz przyzwyczaił się do granatów, uderzających od czasu do czasu w ziemię. Decyzya zapada tam, gdzie wojna nie chowa się pod ziemią, ale kroczy po niej... Tutaj cały kraj jest fortecą. A fortecę zdobywa się długo. Kraj-forteca nie jest łatwym do zdobycia. Fortyfikacye polowe najnowszego systemu uczyniły wojnę powolną, leniwą, ociężałą. Znikły dawne „marsze i kontrmarsze“, które przynosiły zwycięstwa armii nad armiami w jednym tygodniu, jeżeli nie w jednym dniu.

Jak wygląda taka forteca improwizowana, daje wyobrażenie opis, zamieszczony niedawno w jednym z pism niemieckich przez korespondenta wojennego z głównej kwatery prasowej. Datowany jest z kwatery przy armii wschodnio-pruskiej, lecz wojna ma dzisiaj wszędzie to samo oblicze, opis odnosi się więc równie dobrze do każdej innej pozycyi ufortyfikowanej, czy to między morzem północnem a Alzacyą, czy między Bałtykiem a Karpatami. Oto główne rysy tego obrazu:

W jakimś zapadłym kącie — pisze korespondent — leży sobie miasteczko X. Położenie między dwoma jeziorami czyni je wybornym punktem strategicznym. Stało się też małą fortecą.

Centrum pozycyi stanowią dwie masywne wieże z żelazo-betonu. Jedna dominuje nad linią kolejową, druga nad szosą. Przez kilka zapór z drutu kolczastego wije się ścieżka do drzwi wieży, potem wchodzimy parę stopni w górę i jesteśmy w półcieniu kazamaty. Przez strzelnicę wdziera się skąpe światło, można w niem rozróżnić karabiny maszynowe, okryte skrzętnie przed niepogodą, skrzynie z wstęgami naboi, przy których czuwają żołnierze.

Po drabinie dostajemy się na platformę wieży. Posterunek stoi przy lunecie, jest to wyborny instrument, przez który można obserwować teren w najdrobniejszych zagięciach na kilkaset metrów przed sobą. Jedno pokręcenie korby i meldunek idzie telefonicznie do komendanta. Jeszcze bliżej ma się do karabinów maszynowych, bo wystarczy rzucić przez tubę sygnał, a „polewaczki“ zaczynają skrapiać grunt ołowiem we wskazanym kierunku. Na platformie są też worki z piaskiem, jako ochrona dla strzelców, którzy stąd będą prażyli nieprzyjaciela.

Piechota rozgościła się tymczasem dokoła, w blokhauzach i zakrywkach podziemnych. Kryte rowy prowadzą do rowów strzeleckich, tak, że w razie alarmu każdy żołnierz może dostać się bardzo szybko na swoje miejsce, nie będąc dojrzany przez nieprzyjaciela. Same pozycye, arcydzieło roboty pionierskiej, ciągną się przez las i ogrody, są to szerokie i głębokie rowy, oszalowane deskami i zupełnie suche. Górą pokrywają je również deski, ale ze strzelnic, wystających ledwie parę centymetrów nad teren, można wybornie obejrzeć cały horyzont przed sobą. Każdy pluton, nawet każdy żołnierz ma wyznaczony rów i miejsce w nim. Niektórzy poprzybijali sobie na deskach bilety wizytowe, albo powypisywali nazwiska ołówkiem, często widać tam wyznaczenie najbliższych i najważniejszych odległości do nastawiania wizyru: „Na górze: 500 metrów, droga: 400, jezioro 300 metrów“. W rowach stoi gdzieniegdzie karabin maszynowy, niedaleko pozycye dział polowych.

Wszystkie pozycye są ze sobą połączone telefonami, które centralizują się w siedzibie głównego komendanta, zupełnie jak w prawdziwej fortecy. W zapasie leżą przygotowane druty kolczaste, czasem wiąże się z nich i spaja z góry przygotowane zapory, tak, że potem trzeba je tylko przenieść na wskazane miejsca. Brama żelazna strzeże mostu. Znać jeszcze na niej ślady kul rosyjskich, jakie padały przy poprzednim ataku. Pociski piechoty mają bieg bardzo ostry. Przechodzą przez pasy żelazne grubości trzech milimetrów, zginają nawet grube sztaby. Ale brama wstrzymała ten atak... wstrzyma i następne, strzegąc improwizowanej, ale silnej fortecy.

Takie frtyfikacye powstają dziś wszędzie, na całej linii bojowej.

— Trzy tygodnie czasu, tyle, ile trzeba na wyschnięcie betonu — mówił niedawno jeden oficer do dziennikarza — a z pustkowia robi się twierdza. Najprawdziwsza twierdza. I wojna staje przed nią bezsilnie, jeżeli nie posiada pod ręką najcięższych armat. „Dziennik Pozn.“.

# Lekarz wojskowy.

Są obecnie dwa rodzaje lekarzy wojskowych: jedni byli nimi już przed wojną i tych jest mniejszość, drudzy zostali nimi dopiero z wybuchem wojny; jedni i drudzy nie narzekają na brak... praktyki. Mają jej może nadto wiele. W każdej porze i na różnych miejscach, w szpitalu, baraku, na polu bitwy.

Praca lekarza na wojnie jest bardzo ważna, bardzo trudna i bardzo wyczerpująca. Lekarz śpieszący z szybką pomocą choremu czy rannemu w czasie pokoju jest niejednokrotnie bohaterem, godnym najwyższego uznania, jakkolwiek na nie żaden z nich nie liczy; lekarz sprawujący swoje wielkie zadanie ratowania cierpiących na polu bitwy jest każdy bez wyjątku zasłużonym bohaterem, dobroczyńcą i łaskawcą, dla którego czuć musi każdy największą wdzięczność i zarazem cześć.

Jak dzielnie i niestrudzenie spełniają nasi lekarze swą służbę polową, o tem świadczą tysiące głosów, które nas dochodzą, jak wyczerpującą jest ich praca, o tem świadczy przedwczesna siwizna, która przypruszyła w ciągu kilku miesięcy niejeden bujny włos. Zawodowa sprawność i różnorodna praktyka czynią wprawdzie lekarza na wrażenia odpornym; mylnem jest jednak przypuszczenie jakoby on nie odczuwał nędzy ludzkiej, rozpaczy ginącego młodo życia, patrzył obojętnie na męki żołnierza z rozdartą piersią, broczącego serdeczną krwią, z ran, które są zabójcze, a których to ran na wojnie jest tak bardzo, tak bardzo wiele. Jak często chciałby pomódz a nie jest w możności uczynić tego, gdyż sztuka jego tam nie sięga; jak często brak mu środków do opatrzenia rannego, gdyż albo się wyczerpały, albo gdzieś zatraciły przy szybkim a nagłym pochodzie — albo jeszcze dotkliwszym odwrocie. Tak czy owak nigdy nie pracuje w spokoju, nigdy w warunkach, któreby można nazwać normalnymi zawsze w pośpiechu, z pewnym niepokojem, tak jakby na gorąco. A taka praca nuży zawsze i wyniszcza.

Odczuwając powszechną wdzięczność dla lekarza wojskowego winne jest społeczeństwo spełnić wobec niego wszelki obowiązek. Wielu lekarzy padło na polu bitwy, wielu jest w nieprzyjacielskiej niewoli. Czy rodziny ich mają to zabezpieczenie, któreby miały, gdyby wojna nie była zabrała ich żywiciela? Jak wielu jest wśród dzisiejszych lekarzy wojskowych takich, którzy przed wojną jako lekarze miejscy, gminni lub okręgowi pobierając niewysokie ale przecież stałe płace dochodem z praktyki prywatnej uzupełniali potrzeby budżetu gospodarstwa domowego z tym obowiązkiem, by myśleć o przyszłości, o rodzinie i choćby najmniejszą oszczędność corocznie zrobić.

Dzisiaj ustało jedno i drugie zwłaszcza w kraju naszym, którego tak zresztą część zajęta była przez nieprzyjaciela, a jedynem źródłem dochodu dla lekarza i jego rodziny był żołd wojenny 11 klasy rangi. Oczywiście nie mógł ten dochód wystarczyć; jeżeli były jakieś oszczędności, to trzeba je było naruszyć: a cóż, jeżeli ich nie było? Jak wielu jest lekarzy, którzy wróciwszy z ciężkiej służby polowej, przez dłuższy okres czasu nie będą zdolni do pracy? — O tem wszystkiem trzeba na czas pomyśleć.

**(f.).**

# KRONIKA.

**Kalendarzyk kościelny**: Dziś we czwartek św. Bernardyna. — Jutro w piątek św. Tymoteusza.

**Kalendarzyk astronomiczny**: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 49, zachód przypada o godz. 7 min. 23 długość dnia godzin 15 minut 34.

**Pogoda.** Dnia 19 maja termometr doszedł od + 15·0 do + 25·6 C. — barometr podnosił się — Dnia 20-go maja o godzinie 7 rano stan barometru 741·7 mm. — termometru + 15·9 C. wiatr północno-wschodni.

**Kraków,** dnia 20 maja

**Z miasta.** Natura tak jakby nam swem pięknem wynagrodzić chciała smutne czasy wojenne, które więżą nas w murach miasta i jak dotychczas nie stwarzają horoskopów spędzenia letnich miesięcy poza jego murami. Wiosna roku 1915 będzie dla nas pamiętną. Bzy kwitną tak, jak może nie zakwitły nigdy — gną się z powagą pod ciężarem wspaniałych swych wonnych kiści gałęzie, zwisając się smutnie ku ziemi, jakby chciały kwieciem swem obdarzyć tych, których ona pokryła.

Za ich przykładem czynią to samo czeremchy i jaśminy, naśladują je grusze i jabłonie, pokryte śnieżnem i różowem kwiatem, tak, jakgdyby ludności, której chleba zabrakło, chciały wynagrodzić to bogactwem owocu. Czar ogrodów i sadów występuje w całej pełni swego majestatu, jakby pocieszyć chciał strapionych i okazać im swe współczucie. Zdaje się, że ślą one korne prośby do Pana Zastępów, gałęzie swego kwiecia gnąc błagalnie ku ziemi.

Maj, poświęcony czci naszej Królowej, na której ziemiach płyną teraz potoki krwi, barwiąc strumienie i rzeki, przypominają nam one słowa pieśni majowej, którą lud nasz śpiewa po kościołach i przed figurami przydrożnemi, a znaną u nas: „Chwalcie łąki umajone“. Te polskie łąki umajone — „góry, doliny zielone“ — i szemrzące strumyki, chwalą i błagają, okryte bujną krasą kwiecia Królowę swą, by zlitowała się nad narodem, który hojnie krwią swą okupił straszne wypadki, jakie odgrywają się na ziemiach, oddanych Jej panowaniu. Strumienie zabarwione krwią, szemrzą i opowiadają nasze winy, błagając przebaczenia i zlitowania się nad ludem, który cierpi i wierzy, że chwila wybawienia jest już blizką.

O pobożności naszego narodu świadczą tłumy, przelewające się z dziesiątek naszych kościołów, potężne a rzewne słowa litanii, od której trzęsą się ich mury. Tak czci miasto w maju swą Panią w białej sukience, ustrojoną kwieciem na ołtarzach. Czci ją wieś w swych kościołach, lecz wiele ich, bardzo wiele padło pastwą granatów, które nieposzanowały przybytku Królowej. Brakło wiele dworów i dworków, gdzie dawnym zwyczajem, po dziennej pracy, schodziła się służba, robotnicy i domownicy do jednej z ubikacyi, przeznaczonej w maju na kapliczkę, gdzie pani domu rozpoczynała modlitwy, a w murach dworu rozbrzmiewały się pieśni litanii i piękna melodya „Chwalcie łąki umajone“. Jak wiele poezyi daje ten uroczysty miesiąc, odczuwać może tylko ten, co wierzy, a porywać może ona także swym nadziemskim czarem nawet tych, którzy stali zdala i raz choćby z ciekawości byli świadkami hołdu wiosny w Polsce, składanego swej Królowej.

Nasze miasto kościołów zdobią pierścieniem swym pełne kwiecia planty. Przeważa fiolet bzów w różnych odcieniach, aż do białości. W jednym punkcie plant widzieliśmy tak bujnem kwieciem obciążone czeremchy, że podeprzeć musiano ich wiotkie gałęzie, nie mogące podołać ciężarowi kwiatu. Jak wielką zasługę ma wobec miasta twórca plant śp. Straszewski, którego obelisk wieńczą kwietne korony wspaniałych starych drzew! Tysiączne legiony dzieci korzystają z ich cienia i więzione w mieście, ruchliwemi swemi osóbkami wnoszą na nie życie i rozgwar, szczęśliwe, bo niezdają sobie sprawy z wypadków, jakie przyniosły smutne czasy.

Wiedząc, czem planty są dla starego Krakowa, jaka wdzięczność należy się jego twórcy, powinniśmy o tem pamiętać, kładąc fundament pod budowę „Wielkiego Krakowa“. Starajmy się, by taki drugi pierścień opasał jego mury — by czasy spekulacyi nie zniszczyły pierwotnej myśli stworzenia

# Kwestya ruska.

Rzecz o Białej Rusi nie wchodzi w ramę rozważań, mowa tu tylko o t. zw. przez Rosyan małej Rosyi, przez Polaków wogóle Rusi, t. j. Przykarpackiej i Przydnieprzańskiej, a przez partyę ukraińską zwanej Ukrainą, a więc o ludzie, który Rosyanie w nazwie pogardliwej zwą Chochłami. Sama ta rozbieżność nazw wskazuje na brak ustalenia pojęć o samym przedmiocie. Mowa ludu tego, niegdyś będąca we wspólności językowej, z wielkorosyjską i białoruską, następnie tworząca jedno z narzeczy wspólnej rodziny ruskiej, już od wieków wytworzyła znamiona języka, kroczącego w tej samej linii rozwoju samoistnego, na wyżyny której wzbiły się języki polski, rosyjski, czeski, bułgarski, serbsko-chorwacki, łużycki. Poszedł on dalej w rozwoju swych cech odrębnych wobec rosyjskiego, niż słowacki wobec czeskiego, jest prawie analogiczny ze stosunkiem języka Słowieńców do serbsko-chorwackiego. Tych znamion samodzielności nie odmawiają mu nawet niektórzy uczeni rosyjscy, a między nimi i takiej powagi lingwista i slawista jak Szachmatow. Podobnież inne właściwości etnograficzne tej rzeszy etnicznej (jak sposób zaludnienia, pojęcia własności, obyczajowość, obrzędowość, strój, typ fizyczny, niektóre momenta dziejowe etc.) nadają mu cechy, mogące z ludu tego przy warunkach sprzyjających wytworzyć naród odrębny, o własnej kulturze i własnych zadaniach, ale też przy braku uświadomienia narodowego w masach, tudzież tradycyi państwowej, przy słabej warstwie inteligencyjnej, a braku innych klas społecznych, przy bliskiem pokrewieństwie językowem z Rosyą i wspólności z nią religijnej w większej części ludu tego, pod naciskiem państwowości i nawet z społeczeństwa rosyjskiego może on być pochłonięty przez nie i utonąć w morzu wszechrosyjskiem. Te to obawy z jednej strony i sprzeczne z niemi nadzieje z drugiej, wpłynęły nietylko na rozbieżność nazw, ale nawet na obecną sytuacyę polityczną toczącej się wojny.

W epoce pierwszych Piastowiczów i pierwszych Rurykowiczów, gdy Kijów był stolicą drugich, nie bez częstej interwencyi pierwszych, nazwa Rusi obejmowała wogóle przestwory, zaludnione zarówno przez plemię małoruskie, jak białoruskie i wielkorosyjskie. Dopiero książęta Suzdalscy pierwsi zrobili w niej wyłom, i powstające księstwo a później carat moskiewski nazwę tego ostatniego przyjęły dla państwa o podłożu wielkorosyjskiem, nazwę, która stała się narodową i przyjętą też została przez Polskę, Turcyę, całą następnie Europę i cały Wschód. Piotr Wielki, odziedziczywszy po ojcu swym Aleksym poddaną temu ostatniemu przez Bohdana Chmielnickiego Ukrainę, zrozumiał doniosłość dla swego państwa sporu z Polską o Ruś i dla uprawnienia pretensyi swoich do tej ostatniej przywrócił nazwę pierwszą i dla większego nacisku pretensyi władcy dawniejszego caratu moskiewskiego zwać się poczęli „imperatorami“ i „samodzierżcami“ Wszech-Rosyi.

Nazwę Ukrainy za czasów Rzeczypospolitej polskiej nadawano obszarom odnośnym, znacznie szczuplejszym, głównie wzdłuż Dniepru i po części Bohu w znaczeniu geograficznem, jako skrajnym kresowym rubieżom tejże Rzeczypospolitej. Kozaczyzna Chmielnickiego rozszerza ją na obszary sąsiednie, zaludnione po części Rusinami i nadaje jej znaczenie administracyjne. Dzisiejsze stronnictwo t. zw. ukraińskie ludu ruskiego nadało już nazwie charakter polityczny i narodowy, obejmując nią cały obszar ziem, zaludnionych w znacznej mierze Małorusinami i Ukraińcami zwać poczęło odnośny lud cały, nie bez motywu politycznego, aby w ten sposób raz położyć kres indentyfikowaniu Rusi z Rosyą i przekreślić pretensye rosyjskie do Rusi. W tym też celu czynią i w Europie środkowej i zachodniej zabiegi w drodze prasy, aby i tam tę nazwę przyjęto i utrwalono. W pewnej części społeczeństwa polskiego nazwa w owem znaczeniu zaczyna się przyjmować i utrwalać tak dla racyi ostatniej, jakoteż gwoli zasady, że jeżeli kto sam przyjmuje dane imię, słuszne jest, aby go tak zwali i inni. I cały ogół polski niewątpliwie uznałby i przyjął tę nazwę, gdyby ją przyjął i uznał cały lud ruski. W Rosyi krom jednostek sporadycznych nikt nie chce wiedzieć, ani słyszeć o tej nazwie, bodaj nawet w znaczeniu stronnictwa politycznego lub kulturalno-etnicznego, w którym to kierunku posługują się tam raczej terminem mazepinizmu, a szermierzy stronnictwa zwą „Mazepińcami“ od imienia hetmana kozackiego Mazepy, który walcząc z częścią Kozaków ukrainnych u boku Karola XII przeciw Piotrowi Wielkiemu, w ten sposób przekreślił ugodę perejasławską Bohdana Chmielnickiego o unii z Rosyą. Uważając nazwy Ukraińców i Ukrainy za wyraz separatyzmu politycznego, Rosyanie usiłują za wszelką cenę przekreślić je, a natomiast przywrócić już nietylko termin „Rusi“, ale wprost „Rosyi“, co ma być też wyrazem politycznego programu państwa i rządu rosyjskiego i co wyraźnie zaznaczył car Mikołaj II w manifeście wojennym obecnej wojny, podjętej też między innymi motywami i dla takiego celu unifikacyjnego, i ponownie powtórzył podczas pobytu swego niedawno we Lwowie w okrzyku z balkonu Namiestnictwa galicyjskiego: „Niech żyje jedna i nierozdzielna Rosya!“

Przywódcy stronnictwa ukraińskiego w Galicyi wnet przy wybuchu wojny obecnej, zawiązawszy się w komitet i kooptowawszy do grona swego kilka jednostek z Rusi naddnieprzańskiej, utworzyli organizacyę polityczną, nazwaną „Związkiem wyzwolenia Ukrainy“ (Sojuz wyzwołennia Ukrainy), obecnie z siedzibą w Wiedniu, która to organizacya poustanawiała agentury polityczne w Wiedniu i Berlinie i wysławszy agentów do Konstantynopola, oraz do państw neutralnych, rozpoczęła agitacyę w kierunku uznania praw Ukrainy do samoistnego bytu państwowego.

Agentury owe polityczne i ich agenci agitują bardzo gorliwie i energicznie za swoim programem, zaznajamiają z nim i usiłując dlań zjednać poparcie Austro-Węgier, Niemiec, Turcyi i państw neutralnych drogą memoryałów i ustnych prośb ministrów i mężów stanu, tudzież w prasie peryodycznej państw odnośnych, wreszcie publikowaniem broszur, bądź pisanych ad hoc, bądź reprodukowanych z odpowiedniem opracowaniem z tych artykułów, jakie są przez „Sojuz“ ogłaszane w organach ich wiedeńskich, jak w redagowanem po ukraińsku „Wistnyku sojuza“ „Wyzwołennia Ukrainy“, po niemiecku „Ukrainische Nachrichten“ etc. Do publikacyi owych załączane bywają mapy, ujawniające obszar, żądany dla państwa ukraińskiego, względnie autonomicznej prowincyi ukraińskiej pod zwierzchnictwem Austryi (bo i na tak zredukowany program gotowi są zgodzić się Ukraińcy), a obszar sięgający od Sanu poza północny Kaukaz, od zlewisk górnego Dniepru po morze Czarne i Azowskie, z włączeniem Krymu.

Dla uzasadnienia tez tych urabiają się i przytaczają motywy: a) historyczne, b) etnograficzne, c) polityczne.

a) W motywach historycznych identyfikuje się charakter dziejów Rusi Rurykowiczów z dziejami Kozaczyzny Chmielnickiego, tegoż poprzedników i następców, a jedne i drugie z charakterem dążeń dzisiejszego ludu ruskiego i partyi ukraińskiej.

Takie przedstawienie rzeczy nie zupełnie odpowiada faktom dziejowym, stwierdzonym przez naukę historyczną, która zaświadcza, że dzieje społeczne i państwowe Rusi i Rurykowiczów nie były wytworem wyłącznym pracy ludu małoruskiego, która służyła tylko za podścielisko dla czynów i programów książąt, ich drużyn i bojarów, w troistości tej działających najczęściej wspólnie z Piastowiczami polskimi, lub książętami, ich drużynami i bojarami suzdalskimi, późniejszymi moskiewskimi, a nareszcie pod rządami i za inicyatywą Litwy i Rzeczypospolitej polskiej. O świadomości narodowej nawet w tych warstwach kierowniczych mowy być nie mogło pod owe czasy wszechwładztwa łaciny lub cerkiewszczyzny w aktach rządowych: były tylko w ciasnym obrębie cele i akcye państwowe, kierowane często aspiracyami lub ambicyą panujących. A i w tak szczupłym zakresie najwięcej stosunkowo ujawniający samodzielności władcy haliccy Rusi szukali dyrektywy na Zachodzie i w Polsce, lub szli we wspólności z książętami suzdalskimi i z resztą Rusi pod Kałkę przeciw Mongołom, lub do Złotej Hordy z czołobitnością.

Epoka Kozaczyzny ukrainnej i Siczy nie była żadną miarą dalszym ciągiem dziejów Rusi Rurykowiczowej, lecz epizodem sporadycznym i zupełnie niezawisłym. Nie ma dla przedstawianej rzekomo łączności dowodów ani objektywnych, ani subjektywnych. Dla pierwszych brakowało czynów i programów identycznych, tudzież idei w Kozaczyźnie państwowości, której nawet tak zewnętrznego atrybutu, jak prawa bicia monety własnej nie posiadali Kozacy, prawa zyskanego i wykonywanego nawet przez tak skromne i wasalne organizmy państwowe, jak np. Multany i Wołoszczyznę lub Karamanię w Małej Azyi, nie mówiąc już o silniejszym Krymie. Zaporoże i organ jego Sicz nie były wytworem, ani państwowym, ani narodowym Rusi. Szli tam ludzie, szukający losu wojennego lub upustu dla swojej tężyzny, a szli tak dobrze z Moskwy, jak z Turcyi i od Tatarów, a przedewszystkiem banici z Polski, którzy pod przewodem Lanckorońskich, Wiśniowieckich, Zborowskich i t. p. organizowali ową Sicz na poły na wzór zakonów rycerskich w Europie zachodniej, przyjąwszy od nich bezżeństwo i okrasę rycerską, na poły od Tatarów i Turków, od których janczarów przyjęli znaczną część swej organizacyi, choć w lotności ich prześcigali, a więcej zbliżali się do takich n. p. Lisowczyków polskich, lub jeszcze bardziej do Pandurów, Lewendów i Martołosów tureckich, również mieszańców i drużyn nieregularnych. Istoty rzeczy nie zmienia nawet i to, że w czasach późniejszych w organizacyi tej przeważał etnicznie żywioł małoruski. Żadnego nie posiadamy dokumentu urzędowego, żadnej enuncyacyi starszyzny i wodzów Zaporoża, w którychby oni bodaj subjektywnie uważali siebie za spadkobierców zadań dawniejszych książąt Rurykowiczowych, a dzieła swe i swych rzesz za kontynuacyę dziejów owej Rusi.

**Ewan.**

(Dokończenie nastąpi).

okrężnych ogrodów, naśladownictwa wieńca kwietnego, którym szczycimy się teraz zasłużenie wobec zagranicy.

**O porządek i czystość w domach.** Magistrat krakowski zarządził wczoraj rozlepienie na murach miasta rozporządzenia, które przypominając dawniejsze w tej sprawie zarządzenia Magistratu, wzywa z naciskiem do ścisłego przestrzegania jaknajwiększej czystości i porządku w realnościach i mieszkaniach w szczególności zaś zakazuje surowo składania w skrzynkach i dołach, przeznaczonych na popiół i śmieci, papierów i odpadków, które można spalić.

Za przekroczenie przepisu tego rozporządzenia odpowiedzialni są właściciele realności, którzy mogą jednak żądać ukarania również lokatorów, których jako winnych wskażą.

Zarazem Magistrat rozporządza, że w tych realnościach, gdzie niema gnojownika, urządzonego w myśl przepisów budowlanych, należy gnojowiska przysypać ziemią.

Właściciele, administratorzy i stróże realności lokatorzy, przekraczający powyższe rozporządzenie Magistratu, narażą się na surową odpowiedzialność.

**Subskrypcya na pożyczkę wojenną.** Prezydyum miasta Krakowa zarządziło rozlepienie na murach miasta odezwy do ludności z gorącem wezwaniem, aby każdy obywatel w miarę możności przyczynił się do powodzenia drugiej pożyczki wojennej, przez subskrypcyę choćby najdrobniejszej kwoty.

Prezydyum miasta po wysłuchaniu Rady przybocznej uchwaliło zgłosić przystąpienie Gminy m. Krakowa do subskrypcyi z udziałem 500.000 K.

Ponadto wszyscy czterej członkowie Prezydyum miasta subskrybowali na ten cel po 5.000 K., razem 20.000 K.

Subskrypcyę na pożyczkę wojenną przyjmuje w Krakowie filia Banku austro-węgierskiego i wszystkie inne większe banki.

**Ewakuacya** dobrowolna z twierdzy Krakowa odbywa się w dalszym ciągu. W biurze ewakuacyjnem pod kierownictwem radcy magistratu p. K u b a l s k i e g o zgłosiło się dotychczas ogółem 1.506 osób po bezpłatne bilety kolejowe, w tem 1.104 żydów, a 402 katolików. Kilkuset żydów już wyjechało do Pardubic, skąd skierowani zostaną do przeznaczonych dla siebie miejscowości kwaterunkowych.

**Nowy docent Uniwersytetu Jagiellońskiego.** Ministerstwo Oświaty zatwierdziło uchwałę Wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego, mianującą dra Janiszewskiego, naczelnego lekarza miejskiego w Krakowie i byłego lekarza klimatycznego w Zakopanem, docentem hygieny społecznej; dr Janiszewski już w bieżącem półroczu ogłasza wykłady z zakresu tej nauki.

**Artystyczny kwintet prof. Bol. Kopystyńskiego,** który od lat trzech bez przerwy koncertował z nadzwyczajnem powodzeniem w „Kawiarni Teatralnej“ sympatycznie przez publiczność muzykalną przyjmowany, po dwutygodniowej przerwie rozpoczyna ze swym artystycznym zespołem, ku ogólnemu zadowoleniu koncertować w znanej Restauracyi i Kawiarni p. Wł. M r o z o w s k i e g o w „H o t e l u P o l l e r a“. — Koncerty odbywać się będą od 22 maja codziennie od godz. pół do 8 do w pół do 11.

**W sprawie parcelacyi Woli Justowskiej.** Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Magistrat miasta Krakowa, nadesłał dziennikom miejscowym komunikat, umieszczony pod powyższym tytułem też w nr. 226 „Głosu Narodu“, w którym zawiadamia interesowanych, że „przystępujący ewentualnie do tej zamierzonej parcelacyi, narażeni będą nie tylko na obowiązki płynące z państwowej ustawy leśnej z roku 1852, oraz z ustawy krajowej, a co gorzej, na straty materyalne wskutek przymusowych zalesień takich działek parcelacyjnych, które wbrew §. 2. państwowej ustawy leśnej na inne użytki względnie pod budynki użyte zostały“. Powyższy komunikat Magistratu miasta Krakowa polega na zupełnem i widocznem nieporozumieniu, gdyż zamierzona parcelacya Woli Justowskiej, wedle planu parcelacyjnego przez podpisaną Spółkę zaprojektowanego i swego czasu opublikowanego, nie przewiduje ani jednej działki wbrew obowiązującym ustawom, wobec czego przystępujący do zamierzonej parcelacyi nie będą narażeni na obowiązki z jakichkolwiek ustaw leśnych płynące, a tem mniej nie będą narażeni na straty materyalne.

Podpisana Spółka nie wątpi oczywiście w szczere intencye dotyczącego komunikatu, gdyż magistrat miasta Krakowa niewątpliwie tylko dobro publiczne mógł mieć na celu. Pozostawiając na razie przez przeciąg dwu lat ubiegłych Panieńskie Skały i las wolski, będące z u p e ł n i e p r y w a t n ą w ł a s n o ś c i ą podpisanej Spółki, do publicznego użytku ogółu mieszkańców Krakowa — pragnęłaby jednak podpisana Spółka, aby i publiczne komunikaty nie wątpiły w szczere intencye podpisanej Spółki, dążące do rozwiązania problemu parcelacyjnego z możliwie największą korzyścią Gminy i o g ó ł u mieszkańców Krakowa.

Podpisana Spółka dąży do stworzenia przedsiębiorstwa restauracyjnego i pensyonatowego na obszarze parcel gruntowych o charakterze parkowym przy wejściu do Panieńskich Skał; do założenia dzielnicy willowej na przyległych parcelach gruntowych, objętych szczegółowym planem parcelacyjnym — i do ewentualnego odstąpienia po cenie umiarkowanej Gminie miasta Krakowa Panieńskich Skał i lasu kilkuset-morgowego na wielki publiczny park ludowy.

Podpisana Spółka otrzymała w lecie ubiegłego roku propozycyę przyłączenia Panieńskich Skał w charakterze parku do projektowanego prywatnego przedsiębiorstwa restauracyjnego i pensyonatowego, propozycyi tej jednak (może z własną niekorzyścią materyalną) na razie nie przyjęła, aczkolwiek transakcyi tej żadne ustawy nie stały na przeszkodzie. Natomiast intencye swe co do ewentualnego odstąpienia Panieńskich Skał i lasu wolskiego Gminie miasta Krakowa na publiczny park ludowy zakomunikowała podpisana Spółka Prezydyum miasta Krakowa. Wybuch wojny uniemożliwił oczywiście, względnie odroczył bliższe rozpatrzenie tej sprawy ze strony Prezydyum miasta Krakowa.

Wola Justowska, Spółka z ogr. odp. w Krakowie.

**Dr. Eugeniusz Nitsch**
**Dr. Tadeusz Wołkowicki.**

**Ankieta przeciw demoralizacyi,** która z powodu przeszkód nie przyszła do skutku 5, odbędzie się w piątek 21 maja o w pół do siódmej w sali Tow. Technicznego przy ul. Straszewskiego 28 II. p. na dochód dzieci po poległych legionistach. Znany już z niedawnego odczytu w Zakopanem p. Gedeon Chądzyński, powtórzy go teraz w Krakowie, sądzimy z tem samem powodzeniem. Wstęp, jak już zapowiadaliśmy, mają tylko różnice, nauczycielstwo i wychowawcy.

**Zgłaszanie urządzeń przedsiębiorstw.** Magistrat krakowski podaje do wiadomości, iż w myśl rozporządzenia Ministerstwa handlu, obowiązani są posiadacze przedsiębiorstw przemysłowych, rolniczych i leśnych zgłosić u właściwej władzy politycznej urządzenia przedsiębiorstwa, które nie są w użytku, a składają się w zupełności lub w przeważnej części z glinu, ołowiu, miedzi, mosiądzu, niklu lub spiżu.

Zgłosić należy: 1. Maszyny i przyrządy (alembiki, chłodniki i warniki, kotły, pokrywy do kotłów, wirówki, cylindry, walce itp.). 2. Rurociągi i ich armatury. 3. Instalacye elektryczne tudzież przewody. 4. Części zastępcze.

Do przedmiotów, które ma się zgłosić należą także takie większe części składowe wymienionych urządzeń, które dają się łatwo oddzielić od innych części, sporządzonych z innych materyałów. Wyżej wymienione przedmioty zgłosić należy w Wydziale III. b. Magistratu III. p. Nr. drzwi 41, raz jeden według stanu z dnia 20 kwietnia najdalej w przeciągu dni 3 w 2 egzemplarzach na drukach, które w Wydziale III. b. Magistratu można otrzymać.

**Administracya w obszarach fortecznych.** Dzisiejsza „Wiener Ztg.“ przynosi rozporządzenie cesarskie z dnia 16 bm. w sprawie publicznej administracyi w obszarach fortecznych. Rozporządzenie to zarządza, że publiczna administracya w rejonach fortyfikacyjnych, o ile należy do zakresu działania władz politycznych pierwszej instancyi, państwowych władz policyjnych i gminnych, może być przez ministra spraw wewnętrznych oddana komisarzowi fortecznemu, jeżeli naczelna komenda armii uważa to za konieczne. Komisarz forteczny jest w obrębie politycznej, policyjnej i gminnej administracyi w rejonie fortecznym jedyną rozstrzygającą i zarządzającą władzą pierwszej instancyi. W sprawach dotyczących interesów wojskowych, komisarz forteczny związany jest zgodą komendy fortecznej. Na żądanie tej komendy ma on w obrębie swego ustawowego zakresu działania poczynić wszystko, co jest potrzebne dla salwowania i zabezpieczenia interesów wojskowych. Władze polityczne, policyjne i gminne, których siedziba rządowa znajduje się w rejonie fortecznym, mają być podporządkowane komisarzowi fortecznemu, a mianowicie organy uchwalające gminne, jako doradcy, a organy wykonawcze jako wykonawcy. Zażalenia przeciw decyzyom i zarządzeniom komisarza fortecznego idą do szefa krajowego. Jeżeli idzie o sprawę samodzielnego zakresu działania gmin albo o nowe obciążenia budżetu gminnego rozstrzyga szef kraju w porozumieniu z Wydziałem krajowym. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

**Z teatru ludowego.** Dziś pierwszy występ Józefa Solnickiego. — Daną będzie „Podróż po Warszawie“ wesoły wodewil ze śpiewami i tańcami w 5 obrazach.

**Repertuar teatru miejskiego.**

C z w a r t e k: „Verbum Nobile“ i „Piękna Galatea“.

W sobotę dnia 22 maja: „Widzenie Blanca Posneta“, kazanie komiczno-dramatyczne w 1 akcie Bernarda Shav'a i „Zięć pana Poirier“, komedya w 3 aktach Augiera i Sandeau.

W niedzielę dnia 23 maja o godzinie 3 po poł.: „Wesele“, sztuka w 3 aktach St. Wyspiańskiego. Wieczór o godzinie 7: „Widzenie Blanca Posneta“ i „Zięć pana Poirier“.

W poniedziałek dnia 24 maja o godzinie 3 po poł.: „Panna Clo-Clo“, krotochwila w 3 aktach Engla i Horsta. — Wieczór o godzinie 7: „Halka“, opera w 4 aktach St. Moniuszki. — Ceny miejsc popularne.

**Repertuar Teatru ludowego.**
**(sezon letni przy ulicy Rajskiej).**

We czwartek: „Podróż po Warszawie“, wodewil ze śpiewami i tańcami w 5 obrazach.

W sobotę: „Podróż po Warszawie“.

W niedzielę po południu o godz. pół do czwartej: „Biedna dziewczyna“, wodewil ze śpiewami i tańcami w 4 aktach Krenna i Lindaua; wieczorem o godz. pół do 8 „Małka Szwarzenkopf“, sztuka w 5 aktach Zapolskiej.

## Kronika zamiejscowa.

**Zniszczenie majątków ziemskich.** Tak, jak po pierwszej inwazyi, skonstatować należy, że ofiarą zniszczenia i rozboju padały w pierwszym rzędzie majątki nieobecnych właścicieli. Do takich należy także dwór p. bar. Maryi Hagenównej w Bobrownikach, a dzieło zniszczenia dokonywało się w ostatniej chwili, gdy nadciągać zaczynały do tej wsi wojska pruskie.

Jak nam donoszą, liniowe wojska rosyjskie zachowały się znośnie, w majątku o którym wspominamy, bawiący w dworze oficerowie piechoty wydali nawet certyfikaty, zwalniające od rozboju i zniszczenia. Przybił je na budynkach stary ogrodnik, które uszanowano aż do pojawienia się Kozaków. To, co nie padło ofiarą rabunku i zniszczenia dokonała wojna, pozostawiając po sobie liczne kopce grobów.

Przed oknami dworu, w ogrodzie, złożono do wiecznego snu ciała poległych tam trzech oficerów pruskich. Na krzyżach zawieszono ich czaka, a cytaty francuskie na umieszczonych na drzewcach krzyży, pomimo niemieckiego brzmienia nazwisk poległych, świadczą, że pochodzili oni z Alzacyi, gdzie zwłoki ich niebawem będą wysłane. Z budynków pozostały tylko ruiny, zrabowano też wszystkie zapasy i inwentarze. Obecnie trudno jest zoryentować się w okolicy, gdyż pastwą płomieni padły wszystkie wsie pomiędzy Bobrownikami a Dunajcem. Jak opowiadano, Kozacy szablami tłukli starą porcelanę i wszystko szkło. Srebra, zakopane w piwnicy domu wykradziono w ostatnich chwilach. Donoszą nam również o zupełnem zniszczeniu majątku państwa Dolańskich.

**Bomby w Żyrardowie.** „Goniec“ warszawski z dnia 3 bm. donosi w swem wydaniu wieczornem pomiędzy innemi co następuje: Ż y r a r d ó w. W ostatnich dniach — jak donosi „Warsz. Dniewnik“ — wskutek wybuchów bomb, rzuconych z aeroplanów niemieckich wypadło w oknach kilka tysięcy szyb, których niepodobna obecnie wstawić z powodu braku szyb. Podczas wybuchów zginęło w pobliżu domów fabrycznych troje dzieci.

**„Dziady“ na scenie warszawskiej w całości.** Gdy wyczytaliśmy w gazetach warszawskich wiadomość, że w teatrze Polskim w Warszawie odbyła się premiera „Dziadów“, tego nieśmiertelnego arcydzieła wieszcza naszego Adama Mickiewicza, wyrażono z różnych stron wątpliwość, czy „Dziady“, o tendencyi tak wyraźnie antyrosyjskiej, ukażą się w całości. Obecnie z krytyki przedstawienia tego utworu zamieszczonej w pismach warszawskich, zdaje się wynikać, że utwór ten jednak w całości, bez skreślenia ustępów niecenzuralnych, bywa przedstawiany.

**Pomoc dla Królestwa Polskiego.** W „Dzienniku Berlińskim“ czytamy:

„Kuryer Warszawski“ z dnia 28 kwietnia donosi: „Nowoje Wremia“ potwierdza wiadomość o zwołaniu na dzień 16 maja b. r. zjazdu komitetów imienia Wielkiej Księżniczki Tatjany Mikołajównej, w celu ujednostajnienia działalności tych komitetów i ułożenia planów dalszej akcyi raunkowej.

Na zjeździe będzie też rozważany referat senatora Neudhardta o wynagrodzeniu przez skarb szkód i strat poniesionych przez ludność wskutek wojny. Referat wskazuje, że niezbędne jest zastosowanie art. 87 praw zasadniczych przy przedsięwzięciu różnych form pomocy dla ofiar wojny.

„Birżewyja Wiadomosti“ ogłaszają wywiad u senatora Neudhardta. Neudhardt sądzi, że projekt prawa o wynagrodzeniu ludności, dotkniętej wojną, spotka zupełną aprobatę i w Dumie państwowej i Radzie państwa, ale przeprowadzenie go przez izby będzie wymagało zbyt długiego czasu. Obecnie należy niezwłocznie, na zasadzie art. 87 praw zasadniczych, utworzyć komisyę do zbadania i ostatecznego zobrazowania sprawy zniszczenia w Królestwie Polskiem.

**Ze Skierniewic.** „Gazeta Łódzka“ z piątku, 14 maja pisze:

„Dzięki zakazowi wywozu artykułów pierwszej potrzeby poza obręb miasta, ceny na żywność znacznie się obniżyły. Funt chleba pytlowego kosztuje 17 fen., razowego 12 fen., jajko 10 fen. za sztukę, śledź 10 fen., funt mydła 40 fen., cukier w kostkach 35 fen. za funt, faryna 25 fen., ćwiartka kartofli 1 markę“.

**Z Częstochowy.** Rada miejska w Częstochowie udzieliła jednorazowego pozwolenia na eksport do Łodzi bez opłaty cła 6 wagonów zapałek, pod kontrolą urzędnika magistratu. Cały transport zapałek nadszedł już do Łodzi.

**Centralny Oddział Ewidencyjny Departamentu Wojskowego** N. K. N. w Oświęcimiu uprasza o podanie do wiadomości o zmianie swego adresu, który brzmi: Etappenpostamt Piotrków, Centralny Oddział Ewidencyjny Deparamenu wojskowego N. K. N.

**Przerwanie występów operetki wiedeńskiej w w Budapeszcie.** Wiedeńska operetka, która przybyła na gościnne występy do Budapesztu, dała tam szereg przedstawień, a jeszcze na dzień 18 bm. zapowiedziała wystawienie „Księżniczki dolarów“ nagle swój pobyt tamże przerwała i wyjechała. Przyczyną były pustki, któremi sala przedstawień świeciła.

**Nekrologia.** Marceli P e r s i a n A x e n t o w i c z, dawniej aptekarz w Horodence, następnie właściciel realności we Lwowie, uszedłszy stamtąd w sierpniu z. r. zmarł na obcej ziemi, we Francensbadzie w dniu 15 bm., dokąd się w ostatnich czasach udał dla poratowania zdrowia. Znów jako pośrednie następstwo strasznej wojny, obca ziemia pokryła się jedną więcej z naszych mogił.

## Wiadomości kościelne.

**Uroczystość Bł. Andrzeja Boboli męczen.** W kościele św. Barbary dnia 21 bm. jako w dniu święta Bł. A. Boboli, patrona Polski, z którego czcią związane są losy naszej Ojczyzny, odprawi się o godz. 8 uroczysta wotywa z wystawieniem Najśw. Sakramentu; po południu, podczas Majowego Nabożeństwa o godz. 6 kazanie o Błog. A. Boboli, jako Patronie naszej Ojczyzny.

# Wojna z Włochami nieunikniona.

**Niesłychane żądania Włoch.**

**Berlin.** (T. B.) Depesza „B. Z. am Mittag“ z Kopenhagi donosi, że były minister skarbu Luzatti doniósł rzymskiemu korespondentowi „National Tidende“, iż Włochy postawiły następujące żądania do Austro-Węgier:

**Natychmiastowe obsadzenie całego Trentino, Istryi wraz z Tryestem, Polą i Fiume i kilkoma adryatyckiemi wyspami, odstąpienie kilku stacyj marynarki na wybrzeżach dalmatyńskich, zrzeczenie się wszelkiego bezpośredniego wmieszania się w sprawy Serbii, zrzeczenie się polityki bałkańskiej zwróconej przeciw interesom Włoch, wolność dla Włoch co do strzeżenia interesów na wschodniem Morzu Śródziemnem przeciw Turcyi razem z Trójporozumieniem, w końcu wolność akcyi na przyszłym kongresie pokojowym, gdzie Włochy sobie zastrzegają poparcie sprawy Serbii i Belgii.**

**Cała prasa berlińska uważa wojnę z Włochami za nieuniknioną.**

W sprawie żądań Włoch zakomunikowanych przez Luzattiego pisze „Tägliche Rundschau“: Jeżeli wczoraj dziwiono się z powodu daleko idących ustępstw ze strony Austro-Węgier, to jeszcze większe zdziwienie **wywołała bezprzykładna zuchwałość żądań włoskich.** Jeżeli rzeczy rzeczywiście tak stoją, to niechaj Włochy, które tuczyły się w Trójprzymierzu, teraz przyglądną się, co mogą zrobić przeciw temu sojusznikowi. Niechaj przypatrzą się, czy afektacye D'Annunzia podburzającego ulice Rzymu wystarczają, aby zachwiać chociażby jednego niemieckiego albo austro-węgierskiego landwerzystę.

**Głosy prasy niemieckiej.**

„Wiener Allg. Ztg“ pisze o przesileniu włoskiem: Sytuacya jest ciągle bardzo poważna i bardzo naprężona. Wczorajsza mowa burmistrza Rzymu księcia Colonny odznaczała się takim tonem, jakby wojna bezpośrednio miała wybuchnąć. Równocześnie donoszą dzienniki włoskie, że t r a k t a t A u s t r o - W ę g i e r z W ł o c h a m i z o s t a ł r o z w i ą z a n y. Posiedzenie parlamentu 20 maja przyniesie zapewne decyzyę. Tymczasem wielu neutralistów zmieniło przekonania i dzienniki włoskie twierdzą, że gabinet Salandry ma już w Izbach zapewnioną większość“.

„N. Fr. Presse“ donosi z Rzymu: W kołach poinformowanych opowiada się, że Giolitti po rozmowie ze Salandrą musiał dalsze układy z Austro-Węgrami uważać za bezcelowe, gdyż pertraktacye z Trójporozumieniem dojrzały do zakończenia. Udowodni to księga zielona. „Gazzetta del Popolo“ twierdzi, że układy między Dwuprzymierzem a Włochami toczyły się prawie od samego początku wojny. Jak zielona księga wykaże, propozycye austryackie były tak niedostateczne, że wyglądały jak szyderstwo (?). Rząd włoski czekał całymi tygodniami, aż zdecydował się na zarządzenia wojskowe. Stało się to nie w tajemnicy, lecz otwarcie. Gdy jednak i wtedy Sonnino nie mógł od Austro-Niemiec uzyskać odpowiednich ustępstw, wówczas z a k o ń c z y ł y s i ę d ł u g o l e t n i e s t o s u n k i s o j u s z n i c z e W ł o c h d o c e n t r a l n y c h c e s a r s t w. Dnia 4 maja zawarto traktaty z Francyą, Anglią i Rosyą, by uchronić Włochy przed grożącem odosobnieniem.

„Berliner Tagblatt“ pisze, że są jeszcze ludzie, którzy znając stosunki włoskie, nie wierzą w interwencyę Włoch, ale szanse pokojowe spadły do minimum.

**Włochy i Anglia.**

**Lugano.** (Tel. pryw.) „Messagero zapewnia, że ostatniemi dniami **zamienili ze sobą król włoski i angielski serdeczne depesze.**

**Solidarność łacińskiej rasy.**

**Monachium.** (Tel. pryw.) „Münch. Neu Nach.“ donoszą z Lugano: Podczas publicznej demonstracyi przed ambasadą francuską, rzekł radca poselstwa Billy, zastępujące chorego ambasadora, że Francya i Włochy połączyły się w tych samych celach, żeby bronić wszelkiemi siłami naruszonych praw i przyszłości kultury łacińskiej.

**Przeciw redakcyom pism.**

**Neapol.** (Tel. pryw.) W Neapolu odbyły się wielkie demonstracye przeciw neutralistycznym dziennikom. W budynku „Mattina“ spalono halę maszyn. Dopiero wielki oddział wojska zdołał rozprószyć 20.000 demonstrantów i utorować drogę straży pożarnej. Również w drukarni dziennika „Giorno“ wyrządzono wielką szkodę. Przeszło 50.000 ludzi demonstrowało przed pilzneńską piwiarnią (!). Niemiecki i austryacki konzulat otoczone były wojskiem.

**Na Kapitolu.**

**Wiedeń.** (Tel. pryw.) „Fremdenblatt“ donosi: W manifestacyi na Kapitolu rzymskim wzięły udział wszystkie rzymskie stowarzyszenia z niezliczonymi sztandarami. Tłum zajął plac kapitoliński, schody i przyległe ulice. Burmistrz Rzymu książę Colonna pojawił się na trybunie, ucałował wśród grzmiących oklasków sztandar włoski i **ruszającym do walki armiom przesłał pozdrowienie wiecznej Romy.** Następnie mówił D'Annunzio, który pienił się przeciw neutralistom. Przy końcu mowy wydobył starą, zardzewiałą szablę — niegdyś własność Garybaldczyka Bicsia — z pochwy i ucałował ją gorąco, podczas gdy tłumy wznosiły frenetyczne okrzyki: „Niech żyją Włochy“ i „Niech żyje wojna“. Potem udał się pochód przed ambasadę francuską, gdzie wiwatował na cześć Francyi. Tłum ściskał żołnierzy i oficerów.

**Banki niemieckie we Włoszech.**

**Berlin.** (Tel. pryw.) „Tägliche Rundschau“ donosi: Banki niemieckie poleciły przeniesienie swoich papierów zastawnych dotąd we Włoszech złożonych, do neutralnej zagranicy, głównie do Szwajcaryi. To samo uczyniły banki włoskie odnośnie do swoich papierów deponowanych w Niemczech.

**Słowa hr. Tiszy.**

**Budapeszt.** (Tel. pryw.) Hr. Tisza wyraził się wczoraj wobec posłów o sytuacyi politycznej: „Sprawa włoska nie powinna was zbytnio niepokoić. Mogę oświadczyć, że **nie mamy powodu do obawy.** Mojem zdaniem dzień jutrzejszy przyniesie decyzyę. Po Zielonych Świętach będę mógł udzielić dokładnych wyjaśnień o sytuacyi.

## Bitwy nad Sanem.

Znany sprawozdawca wojenny „N. Fr. Pr.“ Roda-Roda donosi:

Rosyanie znów się cokolwiek zebrali i ponownie ustawili. Widocznie wojska cofające się, których początkowo dzika ucieczka zamieniła się stopniowo w porządniejszy odwrót, połączyły się z posiłkami i rezerwami, które skierowano wprost poza rzekę San, aby cofającym się wzmocnić podstawę.

W ten sposób przyszło do bitwy, o której rozmiarach i czasie trwania nic nie można powiedzieć z braku jakichkolwiek danych. W każdym razie wydaje się nieprawdopodobnem, by nasze dzielne wojska, które odniosły tak świetne zwycięstwa, dały się na długo wstrzymać. San już przekroczono w kilku znaczniejszych punktach. Obręcz naokoło Przemyśla zacieśnia się systematycznie.

**Walki nad Prutem.**

**Budapeszt.** (Tel. pyw.) Rosyjskie próby sforsowania Prutu zostały — jak donosi „Pester Lloyd“ — przez nasze wojska odparte ze wspaniałą brawurą. Nieprzyjaciel poniósł od naszej artyleryi ciężkie straty i musiał się w kilku miejscach cofnąć. **Rosyjska artylerya bombardowała bez skutku Czerniowce.** Ataki rosyjskie nad granicą galicyjsko-bukowińską odparto.

**Owacye dla następcy tronu.**

**Wiedeń.** (Tel. pryw.) Arcyksiążę Karol Franciszek odwiedził wczoraj ministra spraw zagranicznych bar. Buriana. Wielkie tłumy zebrały się przed ministerstwem i urządziły następcy tronu serdeczną owacyę. Arcyksiążę z automobilu kilkakrotnie dziękował ludności.

**Hoefer odznaczony.**

**Wiedeń.** (Tel. pryw.) Cesarz Wilhelm nadał zastępcy szefa austr. sztabu generalnego feldmarszałkowi porucznikowi von Hoeferowi krzyż żelazny pierwszej klasy.

**Gabinet koalicyjny w Anglii.**

**Londyn.** (T. B.) Biuro Reutera donosi: W parlamencie obiegają uporczywe pogłoski, że m a n a s t ą p i ć u t w o r z e n i e m i n i s t e r s t w a k o a l i c y j n e g o. Trzech unionistycznych przywódców naradzało się z prezydentem ministrów Asquithem. Słychać, że Balfour, Bonar Law, Chamberlain, Smith, lord Derby, wstąpią do gabinetu i że Haldane, Bauchamps, Lucasc Hatcourt ustąpią. Dalej słychać, że pierwszy lord floty na morzu Fischer ustąpił, a C h u r c h i l z ł o ż y u r z ą d p i e r w s z e g o l o r d a a d m i r a l i c y i, j e d n a k ż e p o z o s t a n i e w g a b i n e c i e. Wymieniają Balfoura jako następcę Churchila.

**Nota amerykańska do Niemiec.**

**Kolonia.** (Tel. pryw.) „Kölnische Ztg“ oświadcza, omawiając notę amerykańską, że rząd niemiecki bezwarunkowo odpowie na nią tak, jak na to zasługuje. Tak treść, jak i styl wskazuje na zachowanie się wcale nieneutralne, które wzmaga się w rządzie amerykańskim przeciw Niemcom. Z tego powodu łatwo zrozumieć, że nota znajduje żywy poklask u wrogów Niemiec, a to może być ich jedynym sukcesem. Nie ma mowy o tem, aby rząd niemiecki choćby cokolwiek zboczył z dotychczasowego kierunku prowadzenia wojny, który uznał za stosowny po dokładnej rozwadze.

**Pobór wojskowy we Francyi.**

**Genewa.** (Tel. pryw.) Millerand ogłosił 18 b. m. rozporządzenie, na mocy którego **wszyscy zdolni do wojska z r. 1917 mają być powołani.** Będą oni wcieleni do wojsk lądowych, o flocie nie ma wzmianki. Rozporządzenie to jest najlepszym dowodem, że wojsku francuskiemu zaczyna brakować ludzi.

**Choroba kardynała Mercier.**

**Amsterdam.** (Tel. pryw.) „Corriere d' Italia“ donosi, że kardynał Mercier z Mechlinu zachorował ciężko na zapalenie płuc. Niedawno stracił siostrę, co go mocno dotknęło. Stan zdrowia kardynała jest bardzo poważny.

**Panika w Rydze.**

**Sofia.** (Tel. pryw. „Pester Lll.“) „Nowoje Wremia“ i „Riecz“ piszą o wielkiej panice w Rydze, gdzie powstał run na banki. Droga żelazna „Ryga—Osława“ prawie zastanowiła ruch całkowicie. Właściciele realności sprzedają za bezcen własności i odjeżdżają. Również i w Mitawie położenie jest krytyczne.

L. 1915 11779/III. a.

# OBWIESZCZENIE.

Na podstawie reskryptu c. k Namiestnictwa we Lwowie z dnia 7 sierpnia 1914 L. 1100 mob., Magistrat ogłasza maksymalną taryfę cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania, która obowiązywać ma w gminie stoł. król. m. Krakowa od daty niniejszego obwieszczenia aż do odwołania.

## Taryfa maksymalna cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania:

| | Cena koron: |
|---|---|
| *) **Mąka pszenna Nr. 0.:** | |
| za 100 klgr. bez worka | 95.— |
| za 1 klgr. | 1.— |
| **Mąka pszenna do gotowania** (z domieszką 80 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka | 85.— |
| za 1 klgr. | —.90 |
| **Mąka pszenna chlebowa** (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka | 78.— |
| za 1 klgr. | —.84 |
| **Mąka żytnia jednolita** (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka | 56.— |
| za 1 klgr. | —.62 |
| **Mąka żytnia jednolita** (z domieszką 30 proc. mąki kukurydzanej): za 100 klgr. bez worka | 70.— |
| za 1 klgr. | —.76 |
| **Mąka jęczmienna:** za 100 klgr. bez worka | 65.— |
| za 1 klgr. | —.70 |
| **Mąka kukurydzana** za 100 klgr. bez worka | 58.— |
| za 1 klgr. | —.64 |
| **Bułka warszawska na wodzie 35 gram.** | —.4 |
| **Chleb żytni** z mąki nowego typu | —.66 |
| **Mleko pełne niezbierane** na placach targowych i w sklepach 1 litr | —.40 |
| **Mleko zbierane** na placach targowych i w sklepach 1 litr | —.20 |
| **Śmietana kwaśna** 1 litr | 1.20 |
| **Masło kuchenne** 1 klgr. | 4.— |
| **Jaja** 1 sztuka | —.12 |
| **Jaja** 1 kopa | 6.80 |
| **Karpie żywe** o wadze panod 1 klgr.: za 1 klgr. | 2.80 |
| **Karpie żywe** o wadze do 1 klgr.: za 1 klg. | 2.60 |
| **) **Mięso pierwszej jakości:** | |
| a) z części tylnych 1 klgr. | 3.48 |
| b) z części przednich 1 klgr. | 2.80 |
| **Mięso drugiej jakości:** | |
| a) z części tylnych | 3.08 |
| b) z części przednich | 2.56 |
| **Mięso trzeciej jakości:** | |
| a) z części tylnych 1 klgr. | 2.68 |
| b) z części przednich 1 klgr. | 2.24 |

| | Cena koron |
|---|---|
| **Mięso wieprzowe:** | |
| a) polędwica i kotlety 1 klgr. | 3.60 |
| b) szynka, łopatka i boczek 1 klgr. | 3.20 |
| **Szynka wędzona** surowa w całości 1 klgr. | 4.00 |
| **Szynka gotowana krajana na części** 1 kilogram | 6.40 |
| **Kiełbasa surowa** siekana 1 klgr. | 3.00 |
| **Kiełbasa krajana** wędzona 1 klgr. | 4.16 |
| **Kiełbasa siekana** wędzona 1 glkr. | 3.80 |
| **Wędzonka surowa** 1 klgr. | 3.80 |
| **Wędzonka gotowana** 1 klgr. | 4.00 |
| **Sardelki** 1 sztuka | —.18 |
| **Kiełbaski wiedeńskie** 1 para | .18 |
| **Mieszanina** 1 klgr. | 5.60 |
| **Słonina** 1 klgr. | 4.20 |
| **Smalec** 1 klgr. | 4.70 |
| **Cukier** w głowach za 100 klgr. | 83.— |
| kostkowy w paczkach za 100 klgr. | 87.— |
| w głowie za 1 klgr. | —.88 |
| rąbany w głowie za 1 klgr. | —.90 |
| w kostce za 1 klgr. | —.92 |
| **Nafta** przy sprzedaży beczkami za 100 klgr. (bez beczki) | 70.— |
| za 1 litr | —.70 |
| **Sól kamienna** 1 klgr. | —.22 |
| **Sól warzonkowa** 1 klgr. | —.28 |
| **Grysik** kukurudzany 1 klgr. | —.66 |
| **Jagły** | —.88 |
| **Kasza jęczmienna** średnia | —.88 |
| **Kasza jęczmienna** siekana | —.84 |
| **Fasola długa** | 1.04 |
| **Fasola krasa** | 2.— |
| **Soczewica** | —.94 |
| **Pęcak** | —.80 |
| **Cebula** 1 klgr. | —.44 |
| **Ziemniaki** za 100 klgr. na placach targowych | 9.— |
| za 1 klgr. | —.12 |
| **Tłuszcz roślinny** (kunerol) | 2.60 |
| **Makaron** 1 klgr. | 1.68 |
| **Kapusta kiszona** 1 klgr. | —.40 |
| **Drożdże** 1 klgr. | 2.40 |
| **Węgiel kamienny** | |
| a) w składach 1 cetnar cłowy | 1.20 |
| b) dla drobnej sprzedaży sposobem rozwozu przez uprawn. z dostawą do domu 1 cetnar cłowy | 1.40 |
| **Drzewo miękkie za krążek (kółko)** | —.80 |
| **Zapałki szwedzkie za 1 pudełko** | —.2 |

UWAGA: Ceny wyżej wymienione za 100 klgr. odnoszą się do sprzedaży przez agentów względnie większych kupców.

*) Odnośnie do mąki, ceny podane wyżej za 100 klgr. obwiązują przy sprzedaży na worki, obejmujące także ilości mniejsze w hurtownym handlu przyjęte, najmniej jednak 70 klgr. ważące.

**) Każdy rzeźnik obowiązany jest sprzedać żądaną ilość mięsa, najmniej jednak 1/4 kilograma.

Przekraczający tę taryfę podawani będą do ukarania c. k. Sądowi, a w następstwie popełnionych przekroczeń stracić mogą nawet uprawnienie przemysłowe.

Publiczność winna zatem we własnym interesie wskazywać c. k. Sądowi karnemu bezpośrednio lub za pośrednictwem Wydziału III. b. Magistratu (gmach Magistratu oficyna od głównego wejścia na prawo I. p.) tych kupców, którzy powyższą taryfę maksymalną przekraczają.

Zarazem Magistrat zarządza pod rygorem środków przymusowych, aby wszyscy przemysłowcy, trudniący się sprzedażą któregokolwiek artykułu, wymienionego w taryfie, zaopatrzyli się w drukowane egzemplarze taryfy i następnie przybili je w miejscach widocznych w poszczególnych lokalach sprzedaży w terminie dni 8.

Wspomniane drukowane egzemplarze taryfy wydaje za zgłoszeniem się Wydział III. b. Magistratu w godzinach od 11-tej do 1-szej z południa.

Równocześnie traci moc obowiązującą taryfa maksymalna, ogłoszona obwieszczeniem Magistratu z d 6-go lutego 1915 r. L. 4731 III. a. 1915.

**Magistrat stoł. król. miasta Krakowa**

dnia 4 maja 1915 r.

Prezydent miasta:
**Dr Leo.**



Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.